

Krwawa tragedia rodzinna.

(Do ilustracji tytułowej).

Wiek nasz, wiek postępu i wiedzy, genialnych wynalazków, wiek pełen znaczenia dla dziejów ludzkości — przyniósł jednak ze sobą wiele złego, z których najgorszym może zdegenerowanie fizyczne ogólne i skłonność do chorób umysłowych.

Co na to wpływa, łatwo odgadnąć: gorączkowe życie, przeciążenie pracą i dziedziczne obciążenie. Co jednak smutniejsza, że nerwowość, napady szału i wszystkie inne straszne psychopatyczne objawy — prześladowają zarówno młodzież jak i dorosłych! Mania samobójcza szerzy się w zatrważający sposób między młodymi ludźmi. Nie ma tygodnia, byśmy nie słyszeli lub nie czytali o samobójstwach studentów i studentek, niezadowolonych z życia z powodu złej cenzury lub zawiedzionej miłości.

Z ręki małoletnich szalonych przestępców padają „niesprawiedliwi profesorzy“ lub „niegodne ich ucznie kochanki“. Pierwszy jednak fakt do zanotowania mamy — fakt matkobójstwa i samobójstwa, którego widownią była pewna kamieniczka przy ul. Długiej w Krakowie. Pod nr. 32 przy rzecznej ulicy w małym domku mieszkała od wielu lat uboga wdowa, Eleonora Buszyńska wraz z jedynakiem swym Maryanem, który uczęszczał na IV rok wydziału filozoficznego w Krakowie.

Maryan był bardzo porządnym młodzieńcem i wzorowym synem. Najlepszym zaś tego dowodem, że z otrzymywanego stypendyum i lekcyi utrzymywał siebie i matkę staruszkę. Krytycznego dnia wrócił młody akademik około 11 godziny w nocy jak utrzymuje stróżka domu, w zupełnie normalnym stanie i udał się do mieszkania. W niedłgi czas usłyszano kolejno po sobie następujące trzy strzały, na które na razie nie zwrócono baczniejszej uwagi, przypuszczając, że zapewne ktoś strzela na ulicy. Równocześnie niemal usłyszał jeden z sąsiadów silny szum wody spuszczonej z wodociągu do kranu.

Rano o godzinie 6 zauważyła służąca z pierwszego piętra obfite ślady krwi na podłodze koło mieszkania Buszyńskich. Powiadomieni o tem mieszkańcy kamienicy wtargnęli do mieszkania. Gdy weszli do kuchenki, spostrzegli na podłodze trupa

Buszyńskiej. Leżała ona w koszuli obok łóżka, brocząc silnie krwią. Na szyi i na prawej skroni widniały rany postrzałowe.

W izbie drugiej w środku pokoju, był trup Maryana Buszyńskiego, z raną na prawej skroni. Głowa nurzała się w kałuży krwi, w prawej ręce tkwił rewolwer.

Przybyła na miejsce sądowo-lekarska komisya, zarządziła odstawienie zwłok do zakładu medycyny sądowej.

Wstrząsający ten wypadek komentowano najrozmaiciej. Mówiono, że matka nie chciała Buszyń-



Teatr poznański w Krakowie: P. Edmund Rygier, dyrektor teatru poznańskiego.

czasem już na drugi dzień przyczyna podwójnej tej zbrodni została wykryta.

Mianowicie denat, Maryan Buszyński pobierał stypendyum 1000 koron, aże właśnie wakowało stypendyum jeszcze wyższe, Buszyński, będąc uczniem bardzo zdolnym, podał się o nie. Przy przedłożeniu podania o to wyższe stypendyum, wyszło jednak na jaw, że podpisy kilku profesorów na świadectwach z tak zwanych „colloquiów“ są sfałszowane, gdyż denat tych właśnie egzaminów przed tymi profesorami nie zdawał. Sprawą tą zajął się na razie senat akademicki, a Buszyńskiemu groziło nie tylko utracenie już pobieranego stypendyum, nie tylko wydalenie ze wszystkich uniwersytetów, ale i odpowiedzialność karna za fałszerstwo dokumentów. Buszyński, którego zresztą niewiadomo jaki powód skłonił do opuszczenia się w naukach, gdy spostrzegł, że fałszerstwo jego wyszło na jaw, że egzystencja jego jest na zawsze złamana, a hańba na uczciwym dotąd nazwisku nieunikniona, uciekł się do myśli o samobójstwie, postanowiwszy jednak przedtem matkę, którą bez niego sama w nędzy została, także życia pozbawić i istotnie straszny ten czyn wykonał.

Buszyński przed śmiercią napisał list do dziekana wydziału filozoficznego prof. Sternbacha z prośbą, by senat uniwersytecki o hańbie jego nie rozgłaszał, do czego się senat istotnie zastosował.

Padajemy na pierwszej stronie numeru rycinę, przedstawiającą straszliwą chwilę, kiedy Buszyński strzela do śpiącej w łóżku matki.

Teatr poznański w Krakowie.

Scena krakowska — jedna z najpierwszych upadła w ostatnich czasach niżej poziomu, wymaganego nawet od prowincjonalnych, wędrownych teatrzyków. Odnosi się to zwłaszcza do ostatniej nieszczęśliwej imprezy pp. Kotarbińskich. Anarchia w dziale administracyjnym, nieudolność kierownictwa artystycznego zdziałała w krótkim czasie to, że publiczność poczęła stronić od teatru, a szanujący się autorzy powstrzymali się zupełnie od wystawiania sztuk swych na scenie teatru miejskiego. Dodajmy do tego, że najwybitniejsze siły wyko-

skiemu pozwolić na ożenienie się, to znowu o zawiedzionej miłości Buszyńskiego, ostatecznie jednak zdawało się że prawdziwą przyczynę tej tragedii kryje na wieki tajemnica obojga zmarłych. Tym-



Teatr poznański w Krakowie: Grupa artystów z dyrektorem p. Rygierem w środku.